KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 25 Października **Nro 83.** Roku 1843.

UWAGI

Nad »Rozbiorem dzieła pod tytułem: Praktyczny Wykład Miernictwa, Niwellacji, Budownictwa i Mechaniki przez W. Józefowicza Magistra Filozofji i t. d.«, ogłoszonym d. 4 Października r. b. w Nr. 77 i 78 Korrespondenta Handlowego, Przemysłowego i Rolniczego.

Pisząc artykuł pod nazwą Wewnętrzna wartość dzieła pod tytułem: »Wykład praktyczny Miernictwa i Niwellacji i t. d. przez Wincentego Józefowicza Magistra Filozofji i t. d. na trzy numera Korrespondenta Handlowego rozłożony, to jest 36, 37 i 38, autor tego artykułu mógł się spodziewać odpowiedzi, bo któż jéj zaniedba, jeżeli krytyka nie jest pochwałą dzieła? Nikt jednak niespodziewał się zapewne, aby kto inny nie autor dzieła, z taką energią, tak kwiecistym stylem, wyrazami cechującemi wyższe wykształcenie, obstawał za nieomylnością prawd objawionych w wykładzie miernictwa.

Otóż naprzód wystąpił pan Z. Jego »Kilka słów o artykule w Korrespondencie Handlowym i t. d.« umieszczone w temże samem piśmie z dnia 10 Czerwca Nr: 44 przekonały publiczność, że autor Wewnętrznéj wartości dzieła pana Józefowicza, nie chce znać, nie chce zapatrywać się na dzieła ze stanowiska przynależytego, że zarzuty czynione są błache, dyktóre żadnéj krzywdy autorowi nie czynią, autorowi zaś owego artykułu zaszczytu nieprzynoszą.

We cztery dni potem, to jest 14 Czerwca Nr. 45 p. Honorat Niewiarowski, udarował publiczność poważnym artykułem, pod tytułem: »Odpowiedź na Krytykę o dziele profesora Józefowicza, przez Honorrata Niewiarowskiego.« Od niego, zapewne po raz pierwszy, poznał świat różnicę zachodzącą między krytyką a recenzją; że krytyka jest tylko obmową; przy téj sposobności i autor artykułu na który pan Niewiarowski odpowiada, dowiedział się, że jego artykuł, który uniemał być prostem ostrzeżeniem, dostał miano krytyki w nowo nadanem znaczeniu. W téj rozprawie o krytyce i recenzji, zapowiedział pan Niewiarowski, że niezupełnie się zgadza z szanownym autorem Wewnętrznéj wartości Wykładu Miernictwa, że odpowiedź będzie długa, i że dalszy ciąg nastąpi.

(Oba te artykuły pojawiły się w ciągu jarmarku na wełnę.)

Krytyk (tak odtąd nazywać będę autora artykułu o Wewnętrznéj wartości dzieła pod tyt: Wykład praktyczny i t. d.) na pomienione artykuły z Czerwca, nic nieodpowiadał. Zdaje się, że obrońcy dzieła w mowie będącego, powinniby być zadowoleni, i milczenie to wziąść za zupełne zwycięztwo, zaś publiczności zostawić wolność sądzenia o tem milczeniu jakby się jéj spodobało. Lecz pan Z. a jak się potem przyznał, że jest panem Z. Ob. z Hr. w niepewności czyli jego artykuł tak dzielnie napisany, uczynił pożądany skutek, po ukończeniu robót gospodarskich, jakich jego kawałek ziemi wymagał, wziął się do pióra, aby za jednym zamachem i dzieło pana Józefowicza wynieść pod empirejskie nieba, i krytyka jego sprowadzić aż do zera. Do wymowy pana Z. Ob. z Hr. wiele dopomógł pan Niewiarowski, który mu oczywiście dowiódł, że artykuł przeciw dziełu jest krytyką, a autor jego nazywa się krytykiem ztąd co wiersz czytamy wykrzykniki: »Panie krytyku! Szanowny panie krytyku!« a to dodaje mocy.

Czas, od 14 Czerwca do 4 Października, zwolennicy wysokich praw zawartych w Praktycznym Wykładzie Miernictwa i t. d. nie w zupełnéj bezczynności przepędzili. Jedni myśleli o poprawie najgrubszych błędów w téj książce przez jéj krytyka wytkniętych, i dnia 22 Lipca wytłoczono ośm stronnic, które w miejsce wyciętych kart obciążonych niedopuszczonemi błędami, powklejano. Zaś pan Z. Ob. z Hr. szukał stanowiska, z którego należy patrzeć na dzieła tego rodzaju; znalazł to stanowisko, stanął na nim, spojrzał i napisał »Rozbiór dzieła p. t: Wykład Praktyczny Miernictwa, Niwellacji, Budownictwa i Mechaniki i t. d.« ogłoszony w Korrespondencie Handlowym z d. 4 Października Nr. 77 i 78.

Poznajmy teraz prawość, logikę i uczoność tego Rozbioru.

Na samprzód, pan Z. Ob. z Hr. z namysłu przekręcając wyrażenia krytyka lub opuszczając wyrazy w przytaczaniach słów jego, nadaje im inne znaczenia, a to w celu poróżnienia go z obywatelami. Tak np. przytacza wyrazy krytyka: że po obywatelu ani wymagać ani się spodziewać nie można, żeby się tym przedmiotom poświęcał i znał je.« Przekonać się zaś można w Korrespondencie Handlowym N. 36 z d. 13 Maja, str. 3, że krytyk napisał, iż z powodu licznych zatrudnień gospodarza »ani wymagać ani spodziewać się można, aby się tym naukom wyłącznie poświęcił i znał je w całéj obszerności. Daléj żartując z krytyka, takie wyrazy przywodzi: »że tylko uczeni i to w pocie czoła pracując, są w stanie zasiewać źródło bogactw gruntowych«, zaś w artykule krytyka takie zdanie czytamy: »Jeżeli kto, to pewno

gospodarz rolny najobfitsze zbierà plony z postępu nauk fizycznych i matematycznych, dla niego też uczeni, jako dla żywiciela swego, powinni w pocie czoła zasiewać obszerne pola tych nauk i umiejętności, które dopomagając naturze, pomnażają źródła bogatw gruntowych i t. d.« Daléj w ciągu swej recenzji pan Z. Ob. z Hr. tak pisze: »Nie wytłomaczył się krytyk dla czego tak ważne zadanie jak wykreślenie na stoliku kąta równego kątowi na gruncie, wyznaczenie odległości między punktami dostępnemi lub niedostępnemi, za niepotrzebne uznaje i t. d«, tymczasem krytyk tak się wyraził: »Ktokolwiek ma słabe nawet pojęcie o użyciu stolika mierniczego łatwo postrzeże, że te wszystkie zadania, prócz pierwszego które do niczego przydatnem nie jest, jedném są i tem samem zadaniem i t. d.« wyrażenie p r ó c z p i e r w s z e g o, odnosi się do wykreślenia kąta na stoliku, zatem pan Z Ob. z Hr. fałszywie podaje, że krytyk utrzymuje, jakoby zadanie o wyznaczeniu odległości punktów położonych na gruncie było niepotrzebne; a wszakże cała sztuka zdejmowania planów składa się z rozwiązania tègo zagadnienia.

Dalej tenże pan Z. Ob. z Hr. powiedziawszy: »lecz skoro krytyk zaprzecza, że u nas niektóre majątki są niedokładnie pomierzone i mappy fałszywe«, rzuca klątwę na tego biednego krytyka, za to, że sam przekształcił i wyrażenie autora dzieła i krytyka. W dziele bowiem tak stoi na str. 2. »Rzadko się u nas znajdują majątki pomierzone, a niekiedy nawet pomiary są niedokładne a ich mappy fałszywe«, a krytyk w tych słowach na to powiedział: »Być to może, ale skądże autor do tego przekonania przyszedł? Zajrzałże do hipotek naszych, do Towarzystwa Kredytowego? a potem, ta myśl ubliżająca nam, nie jest logiczna, bo skoro niekiedy majątki są niedokładnie pomierzone, to i mappy są fałszywe, inaczéj być niemoże «— Mówiąc béz odetchnienia, powiada o krytyku »skoro budynki gospodarskie porównywa z siekierą, i skoro zaprzecza, że narzędzia rolnicze stosować potrzeba do siły bydląt pociągowych « Rzeczywiście krytyk porównał budynki do siekiery, bo autor wyrzekł, że one są m a l u m n e c e s s a r i u m; a więc jeżeli każda potrzeba konieczna jest m a l u m. więc i siekiera, którą wyrobnik żywi swoją familią jest jak budowle gospodarskie, malum necessarium. Co do narzędzi rolniczych, dotąd podzielać będę zdanie krytyka, dopóki pan Z. Ob. z Hr. nie przekona wiarogodnych świadków, iż on, zastosował już pług do siły baranów, jeśli przypadkiem nieposiada silniejszych bydląt pociągowych, potrzebnych mu do uprawy jego kawałka ziemi, jaką na około współobywatele czterma najmniéj mocnemi wołmi orać są przymuszeni.

Rzeczywiście tak jest w dziele jak w jego rozbiorze czytamy że: »ś w i ę t e p r a w i d ł o w y d a w a n i a p i e n i ę d z y t y l k o w n a j g w a ł t o w n i e j s z y c h p r z y p a d k a c h, g o s p o d a r z z a c h o w a ć p o w i n i e n.« Krytyk względem tego nieuczynił żadnéj uwagi w swym artykule; przytoczył jedynie cały początek wstępu do dzieła, jako wzór stylu, jako bardzo świętą maksymę; na mocy któréj można trwonić majątek wszelkiemi sposobami, byle pieniędzy nieruszać, aż w najgwałtowniejszych przypadkach; można w łachmanach chodzić, bo porządny ubiór nie jest najgwałtowniejszą potrzebą: można nie być litościwym bo litość u tego kto musi chować pieniądze, może nie być najgwałtowniejszym przypadkiem. To święte prawidło, świeżo przez szanownego autora Miernictwa utworzone, a przez pana Z. Ob z Hr. z taką mocą pochwalone, być może święte, lecz czyli w zakres ekonomji politycznéj wchodzi, o tem zupełnie wątpię. Widać, że pan Z. Ob. z Hr. ma taką samą naturę jak autor, którego obronę na się przyjął, bo jak jeden tak drugi rad bez skrupułu mięszać do sprawy tak mało ważnéj, tak... najszanowniejsze imiona.

Przywiódłszy na pamięć ekonomją polityczną, pan Z. Ob, z Hr. tłomaczy autora dla czego niesystematycznie ułożył prawdy jeometryczne; a daléj opowiada, że autor napisał za wiele dla obywateli znających jeometrją, a za mało dla nieznających téj nauki. Tu pan Z. Ob z Hr sam z sobą jest w sprzeczności; widzieliśmy bowiem, że wyfukał krytyka za to, że utrzymuje, iż obywatele nie mają czasu zajmować się wyłącznie badaniem wyższych nauk.

Po téj logice swéj obrony, pan Z. Ob. z Hr. p o d z i e l a z d a n i e a u t o r a w z g l ę d e m u w a g i n a str. 26, a s z a n o w n e m u krytykowi dobrowolnie pozwala przy jego zdaniu pozostać,—i pozostaje, bo skoro autor w małym obrębie objąć chciał najpotrzebniejsze dla gospodarzy prawdy jeometryczne, niepowinien był nawet wspominać o tych, które jak mówi pan Z. Ob. z Hr. »u nas gospodarzy ten sposób najlepszy, który jest najprostszy i najmniéj czasu wymaga.« (NB. dopełnić sensu wyrazem: do obliczenia)

Następnie czytamy w Rozbiorze pana Z. Ob. z Hr. »Na str. 30 podając formułę na bryłowatość kloca (domyśleć się, o s t r o k ą t o w e g o), autor uważa go jako walec nieostrzegając o tem czytelnika«. Tę myśl wziął pan Z. Ob. z Hr. z krytyki, lecz krytyk chciał, aby prawda matematyczna była prawdą, a dopiero podał przybliżony sposób, który w pewnym względzie jest fałszem, cierpianym na korzyść oszczędzenia czasu, droższego niekiedy od zyskanéj dokładności. Na domiar mocy tak zabawnéj obrony myłki autora, pan Z. Ob. z Hr. upomina autora, że lepiéj było wziąść średnio arytmetyczną, jak średnło jeometryczną. Więc pan Z. Ob. z Hr. uważa że jest mała różnica wziąść jedno za drugie? lecz tego możnaby także zrobić wniosek, że p i ę ć d o p i ę c i u d o d a n e, t o s a m o j e s t c o p i ę ć p o m n o ż o n e p r z e z p i ę ć. Że ten wniosek uczynić można, odwołuje się do wszystkich arytmetyk pisanych i drukowanych od najdawniejszych aż do naszych czasów.

Daléj pan Z. Ob. z Hr. mówiąc o odcinku kuli, tak się wyraża. »Zbyt wprawdzie rzadko zdarzy się potrzeba dla gospodarza obliczać podobnego (NB chyba tego) rodzaju bryły, przecież takowy dodatek do uzupełnienia téj materji jest potrzebny, chociaż w istocie w obliczeniu przybliżonem można te bryły zgodnie z autorem uważać, (to jest za ostrokrąg odcinek kuli), należało tylko dodać, że wypadki otrzymane będą przybliżone, oto brak tego tylko wyrazu upoważnił krytyka do wyrażeń: t e g o s z c z ę ś c i a j e s z c z e o d n i k o g o n i e d o s t ą p i ł a m a t e m a t y k a, c o z a g w a ł t m a t e m a t y c z n y i do t. p. wykrzykników.« Z tego przytoczenia widać, że pan Z. Ob. z Hr. ma takie same dojrzałe pojęcie o jeometrji jak jego klijent, jakby jedną głową myśleli. Ale co zaś śmieszniejszego to ta pretensja żeby tak nowych rzeczy domyśleli się obywatele, bo daléj czytamy: »Słusznie tak piorunującym powstał (to jest krytyk) głosem, bo podług jego zdania tyle są upośledzeni gospodarze, że nawet téj błachéj rzeczy domyślić się niemogli.« A gdzież tam błachéj! toć gdyby ludzie tak domyślnemi byli, możeby dotąd domyśleli się, że przez przybliżenie słońce jest mydlaną bańką.

Pisząc pochwałę rozdziałowi IImu pan Z. Ob. z Hr. zdaje się uśmiechać do wielkiéj ścisłości, z jaką autor rozwiązał arcy trudne zadanie, o wytknięciu na gruncie linji prostéj!!! A że autor dzieła to trudne zadanie rozwiązywać każe na gruncie p o z i o m y m l u b n i e w i e l e z b a c z a j ą c y m o d p o z i o m u, jego krytyk taką dał na to uwagę: Co do drugiego zadania, zdaje się, że go autor ogranicza gruntem zupełnie poziomym lub prawie poziomym—na co pan Z. Ob. z He. odpowiadając pisze. »Naprzód do czego się ściąga wyraz »go« niepojmuję. Ta mała okoliczność dowodzi, jak wielkie zasoby pan Z Ob. z Hr. nagromadził do obrony skarbów zawartych w Wykładzie Praktycznym Miernictwa i Niwellacji.

Pan Z. Ob. z Hr. dowodząc, że krytyk jest jawno-grze-
sznikiem w sprawie Miernictwa, dodaje: »lecz mniejsza o to,
widać że krytyk nie wie o tem, że utkwiwszy tykę jedną na
górze, drugą na dole, nie zawsze stanąwszy przy jednéj tyce,
drugą dojrzeć można.« Gadanina. Jeżeli od jednéj z dwóch tyk
utkwionych na gruncie, nie widać drugiéj, rozwiązanie zada-
nia zmienia się zupełnie, kiedy zaś są jedna od drugiéj wi-
dziane, chociażby jedna stała na samem dnie morza a druga na
szczycie Czimboraso, zawsze tak samo wytyka się pomiędzy
nimi linia prosta, jak na gruncie prawie poziomym. Przyspie-
szywszy potem kroku, jakoby przez niebezpieczne okolice prze-
chodził, tak pan Z. Ob. z Hr. jedno po drugiem mówi: »Za-
rzuty, że w mierzeniu linji zawsze jeometra krok w krok za
łańcuchem ma postępowac, że kołki nie w torbie ale na łańcu-
chu nosić powinien, i że średnia wielkość inaczéj się znajduje
a nie tak jak czytamy u autora na str. 36, są dowodem wielkiej
praktyki krytyka i głębokiéj znajomości matematyki« potem wy-
krzyknąwszy że: »niegodzi się przekręcać liczby użyte przez
autora nie są wypadkami z mierzenia ale służą jedynie do po-
kazania jak się średnia wielkość znajduje,—dodaje: »Zarzut
krytyka na mierzenie odległości krokami, a którego to sposobu
w gospodarstwie zbyt często używamy, dowodzi bardzo ogra-
niczoną znajomość zatrudnień naszych«, i potem ubolewa nad
obywatelami, że przez swą krytykę sprowadził ich krytyk aż do
ostateczności. Lubo na to wszystko znajduje się odpowiedź w
krytyce, to jest: w Wewnętrznéj Wartości i t. d., umie-
szczonéj w Korrespondencie Handlowym, Nr. 36, 37 i 38, gdy
jednak obrońca dzieła przekształcił wyrażenia krytyka i konie-
cznie chce obszerniejszego tłomaczenia, przepraszam, że wia-
domemi rzeczami zatrudnię publiczność. Naprzód: autor upo-
mina jeometrę (chociaż dla gospodarzy wydrukował dzieło),
żeby sobie dobierał do mierzenia łańcuchem, ludzi na których-
by uczciwość mógł rachować, to oczywiście upoważnia każde-
go jeometrę do popełniania błędów przez lenistwo, zaś krytyk
przekonanym będąc, że w największéj części dokładność pomia-
rów polega na jak najdokładniejszem przemierzeniu linji na
gruncie, które to działanie z oszczędnością powtarzać należy,
powiedział, iż jeometra powinien krok w krok za łańcuchem
postępować. (Dokończenie nastąpi.)

TORF JAKO OPAŁ DWUKROTNIE MOCNIEJSZY, A O POŁOWĘ OD DRZEWA TAŃSZY.

Jedynie chęć zrobienia ogółowi przysługi, powoduje przy-
pomnieć wysoko już wydoskonalony u nas wynalazek uprawy
torfu.

Zbliża się zima, a kto nie bogaty, i niema znakomitego
zapasu drzewa, niech nie trwa w uprzedzeniu, że niewiele jest
użytecznym torf o którego exystencji w miejscowéj okolicy ty-
lekroć razy już doniesiono. Proszę wierzyć, że to uprzedze-
nie nie jest powszechnem, lecz raczéj stanowi przyczynę zwy-
kłego stanu rzeczy wszystkich początkowych wynalasków; gdyż
tak jak niewszędzie z jednym skutkiem jeden i tenże sam pomysł
udaje się, tak też nie wszyscy z równie szczęśliwą zręcznością
z wydoskonalonego już wynalazku, aczkolwiek nader użytecz-
nego starają się korzystać.

Opierając się na własném doświadczeniu, i idąc za gło-
sem bardzo wielu wiarogodnych osób, śmiało tu powiedzieć
mogę, że wyrabiany u nas torf jest wielkiem miejscowém boga-
ctwem; i wartość onego niewyrachowanie zwiększać się będzie
stosónkowo do ubytku drzewa, co w kolei naturalnego porząd-
ku rzeczy niezawodnie następować musi.

Szczęśliwemi są okolice, które w niedostatku drzewa ob-
fitują w węgiel kamienny lecz wiadomo jak są biedni tam mie-
szkańcy, gdzie tylko kręconéj słomy do opału używać są zmu-
szeni. U nas wprawdzie nie brakuje drzewa, lecz też pomimo
że to ciągle corocznie staje się droższem, nie wielu wszakże
w wypróbowaniu korzyści z torfu na opał, dało dowody téj
tak potrzebnéj w życiu towarzyskiem cnoty wytrwałości. Ja-
koż jedni utyskują, że torf nie dobry bo bywa mokry, drudzy,
mianowicie służący wykrzykują, że smoli ręce, inni, że wyda-
je nieznośny swąd, i że na składach obraca się nie mało w o-
kruszyny do niczego niezdatne.

Lecz na te zarzuty w ogólności odpowiedzieć można, iż
przy każdym opałowym artykule zawsze także większe lub mniej-
sze są niedogodności. Przy zaprowadzenem zaś użyciu torfu
potrzeba szczególnego tylko wytrwania mianowicie należy ko-
niecznie takowy kolejno wypróbować w różnych wyrabiany za-
kładach, a wtenczas niezawodnie natrafiemy na wydoskonalony
już tak dalece, iż będzie w samych tylko twardych bryłach zu-
pełnie suchy, i gatunkowo ciężki, że obok czarności do węgla
kamiennego zdaje się być bardzo zbliżonym.

Jakoż kto nieodstręczał się trudami w probowaniu i uży-
wał już tego wyrobu ze wszystkich miejsc tak z okolicy nad-
wiślańskiéj z téj strony Warszawy, jakoteż ze strony Pragskiéj,
z pod Radzymina, wszystkie jakie tylko mogą być wymagalne
przymioty torfu, znalazł zapewne w tym jaki wyrabia p. Fry-
bes przy ulicy Elektoralnéj wprost ulicy Solnej mieszkający,
którego torfiarnia jest przy szosse Radzymińskiem, cztery wiorst
za Zaciszem. W sąsiedztwie u p. Bryll, także podobnie dobry
wyrabiają; w ogólności zaś w okolicy téj grunt torfowy zupeł-
nie innéj jest jak z téj strony Wisły natury, i bardzo słusznie
nie łącznym, lecz smołowcowym, gdzie dawniéj były odwiecz-
ne bory, jest nazwanym.

Doskonałość zupełną tego wyrobu, przyznali nawet ci
wszyscy którzy, byli tu w innych interessach z odległych ztąd
okolic, gdzie nie mając wcale drzewa od kilku już wieków
torfu tylko używać na opał są przymuszeni, i cieszą się, że
ten nieoceniony teraz dla nich skarb posiadają.

Co się dotyczy swędu z użycia torfu, może nie jeden u nas
o tem nie wie, iż w Okręgu Krakowskim, nawet przepisy miej-
scowe zabraniają zamykać pieców węglem kamiennym opala-
nych. Łatwo więc pojąć ztąd można, jak wysoki być musi sto-
pień tego ognia, kiedy piece ciągle są gorące aczkolwiek są
niezasuwane.

Dość jest sprobować tylko, aby przekonać się, że i do-
bry torf prawie tę samą ma własność, wydaje on ogień więcéj
jak dwukrotnie gorętszy od drzewa; bezwłocznie rozpala pie-
ce i wynagradza to sowicie, iż zamknięcie pieca musi być
tylko spóźnione. Utworzone z torfu żarzewie, do 24 godzin
przechowuje jeszcze ogień, a nie jedna dobra gospodyni do-
świadczyła, iż na takiem żarzewiu z rannego ognia pozostałym
już w późny wieczór sporządzony w miedzianem naczyniu mej-
szpas, najwyborniéj udaje się. Popioł takowy co dwa dni wy-
przątany musi być wodą zalewany, lub troskliwie składany, zda-
rza się bowiem, iż i wtenczas jeszcze znajdują się w nim szczą-
tki ognia.

Sążeń kubiczny torfu, kosztujący zł 30 zastępuje w uży-
tku podwójną ilość sosnowego drzewa, dwa razy tyle kosztu-
jącego, a że dwukrotnie gorętszy ogień wydaje, więc łatwo
sądzić się daje wyższość tego artykułu do opału i onego wa-
żność.

Kuchnie angielskie wszystkie używać go powinny, tu je-
dnak pamiętać potrzeba, iżby z pod rusztu przed zamknięciem
dobrze wymiatano popioły nieprzepalane odrobiny torfu prze-
chowywać mogące i swąd wydające. Wszystkie wielkie żelazne

piece, Kalorifery zwane, całe pojedyncze budowy ogrzewające, gdzie ogromne massy drżewa codziennie spalają, z jak wielką oszczędnością torfu używać mogą, przekona się każdy, kto z zadaniem sobie tylko potrzebnéj pracy w dopilnowaniu tak, jak inni, tego doświadczy. W każdym piecu domowym zewnątrz palonym, torfu używać można, palenie zaś ułatwia się przy rozpalonéj poprzednio małéj ilości drzewa. Piece z wewnątrz palone, skoro tylko nie dymią już są tem samem do użycia torfu usposobione, zawsze z użyciem kilku drewien grubszych i cieńszych, do rozpalenia służyć mających. Na kuchniach zwyczajnych, i na wszystkich kominkach podobnież obok jednéj części drzewa, torf jest bardzo użyteczny.

Celem więc ułatwienia tylko upowszechnienia użycia tego palnego materjału jest do życzenia, iżby w ogólności właściciele torfiarń ciągle dążyli do udoskonalenia tego wyrobu tak, iżby był jak najbardziéj suchy, twardy i tłusto czarny. Gdy także główne składy torfu są tylko za miastem, i to bardzo odległe, dla tego dla obu stron byłoby korzystnie i dogodnie gdyby urządzono wewnątrz, w miejscu ile być może środkowém miasta takowe pomniejsze składy, gdzie każdy niemający u siebie na większą ilość właściwego schowania, a potrzebując nie wiele, mógłby ile mu potrzeba na koszyki nabyć za stałe postanowione ceny. Wtenczas dla uboższéj klassy wyniknie ta korzyść, iż drzewo na małe wiązeczki kupowane, stanie się tem samem tańszem, bo kupować go będą, już nie na opał, lecz tylko do rozpalenia bardzo tanio nabywać się mogącego torfu.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 16 Października. — Dzisiaj z powodu przybyłéj tu poczty angielskiéj, która nader małoważne wiadomości przywiozła, mały był ruch w handlu, chociaż na targu dosyć znaczna ilość znajdowała się. W ogóle było tylko 113 1|2 łaszt pszenicy, sprzedano 23 łaszt 132 f. po 360 flor., 12 1|2 łaszt 130 f po 375 flor., 50 łaszt 130 funt. po 352 flo., 11 ł. 130 f. po 367 1|2 flor. i 72 łaszt siemienia lnianego po 380 flor.

Szczecin 18 Października. — Żyto na miejscu dla niektórych żądań z powodu dostaw chwilowo poszło w górę i płacą dziś po 35 1|2—35 3|4 tal. za 82 funt. towar. Na dostawę zaś wiosenną po 35 tal.

Londyn 13 Października. — Srednia cena pszenicy w Londynie wynosi 58 szyling. 1 pens. W zmianach celnych pszenica, owies i groch stoją wyżéj o 1 szyling. Dowóz z zagranicy wynosi od dnia 9 do 13 Października 2000 kwarterów owsa.

Srednia cena w zeszłym tygodniu: Pszenica 50 sz. 6 p. jęczmień 30 sz. 2 p., owies 17 sz. 10 p., żyto 30 sz. 8 p., groch 32 sz. 10 p. Srednia cena ostatnich sześciu tygodni pszenicy" 51 sz. 2 p., jęczmień 31 sz. 2 p., owies 18 sz. 10 p żyto 30 sz. 6 p., groch 32 sz. 10 p. Cło w ostatnim tygodniu pszenica 19 sz. jęczmień 7 sz., owies 8 sz., żyto 10 sz. 6 p., groch 10 sz. 6.

Leeds 11 Października. — Targ nasz jest dobrze zaopatrzony w tegoroczną pszenicę, i w ogóle jest ona szczególnéj dobroci zdrowego i ciężkiego gatunku, tak że piekarze jéj mogą używać. Okoliczność ta może szkodzić posiadaczom pszenicy zagranicznéj, albowiem daleko mniéj potrzeba jéj będzie dla połączenia z nową pszenicą, widać tego skutki albowiem wszelkich gatunków mniéj daleko żądają jak dawniéj Właściciele zaś niedawno przybyłych tu transportów w żądaniach swych są daleko łagodniejsi, i przyspieszają zakupy, a z dotychczasowego stanu rzeczy, wnioskować możemy, że wedle dzisiajszych cen kupujący wstrzymując się mogliby jeszcze coś zyskać. Ceniemy zaś dobrą gdańską po 57—58 sz., pomerańską 56, 57, 58 sz., duńską po 52, 53, 54 sz — Wiadomości z południa nie donoszą nic dobrego, i to może u nas spowodować wywóz pięknéj pszenicy zagranicznéj ku tamtéj stronie. Gdyby to miało miejsce wówczas cena staréj pszenicy podniosłaby się, w przeciwnym jednak razie dawne ceny nie utrzymałyby się. Oclony dobry duński jęczmień płacą po 29 szyl. Za groch 64—65 funt. nieoclony żądają po 24 szyl.

Liverpool 13 Października. — Dzisiejszy targ zbożowy był u nas nieco lepszy; nowa irlandzka pszenica podniosła się w cenie o 2 szyl. na buszlu, zagraniczna ciągle pozostaje w wysokich cenach. Sprzedano kilkanaście partji mąki ze Stanów Zjednoczonych po 21 sz. za beczkę.

ŚREDNIA CENA ZYWNOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 1 kop. 75 (złp. 11 gro. 20); pszenicy r. sr. 3 k. 44 (złp. 22 gro. 28); grochu polnego r. sr. 1 ko. 80 (zł. 12 gro. —); cukrowego rs.— k. — (zł. — g. —); fasoli rs. 3 k. 15 (zł. 21 gr. —) jęczmienia r. sr. 1 kop. 44 (zło. 9 gro. 18) owsa r. sr. 1 kop. 2 (złp. 6 gro. 24); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 4 kop. 80 (złp. 32 gr. —); ordynarnéj 6 ćwierci r. sr. 5 kop. 6 (zł. 33 gr. 22), żytniéj pytlowéj r. s. 2 ko. 38 (złp. 15 gr. 26), gryczanéj korzec r. sr. 1 kop. 83 (złp. 12 gr. 6); kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs. 3 k. 10 (z. 20 gr. 20); drobnej r. sr. 6 kop. 57 (zł. 43 gr. 24); jęczmiennéj perłowéj r. sr. 5 k. 30 (zł. 35 gr. 10) jęczm. ordynaryjnéj r. sr. 2 kop. 6 (złp. 13 gro. 22); siana Centnar 100 funt. kop. 61 (złp. 4 gro. 2); słomy cent. 100-funt. kop. 27 (złp 1 gr. 24); sążeń drew sosnowych r. s. 7 k. 44 (złp. 49 gr. 18); wół dobry od r. s. 33 do 42; średni od r. s. 27 do 35; lichy od r.s. 24 do 26 — ciele rs. —k. —; baran rs. 1 k. 75; wieprz dobry od r. s. 13 do 15 średni od r. sr. 10 do 12; lichy od r. sr. 8 do 9 ;— masła funt ko. 15 gr. 30) słoniny funt ko. 9 (g. 18); kartofli korzec ko. 51 (zł. 3 gr. 12) okowity 10téj próby garniec ko. 57 (zł 3 g. 25); szumówki 6téj próby garniec kop. 34 (złp. 2 g. 8).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 24 Października 1843.		żądają R. s.	żądają k.	dają Rs.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91	95	91	80
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	10	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	30	138	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	33	6	31
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	66	99	50
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	70	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91	89	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe		—	—	14	68
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kod. 20 1/3.